

Kult będzie trwał

Autor tekstu: **Wojciech Jaskuła**

Koncertem w Krakowie (4.11.2007r.) grupa muzyczna KULT zakończyła swoją, coroczną październikową trasę koncertową, nazywaną od koloru plakatów "pomarańczową". Jak co roku tak i w tym roku w miastach, w których pojawiał się zespół lokalna prasa pisała peany pod adresem zespołu, nie potrafiąc zarazem zrozumieć powodzenia zespołu, określając je górnolotnie mianem fenomenu socjologiczno-muzycznego [1]. Kult bowiem jest jednym z ostatnich, jeśli w ogóle nie ostatnim zespołem, który corocznie jeździ w dużą trasę koncertową, a na koncertach gromadzi nieprzebrane rzesze swoich fanów. I to praktycznie bez żadnej kampanii promującej, bo nie uznaje za taką rozwieszonych po słupach reklamowych symbolicznych plakatów mówiących o koncercie. W dzisiejszych czasach, czasach wyłazającej zewsząd nachalnej reklamy informowanie o koncercie w taki sposób trąci czystym anachronizmem i przypomina głęboki socjalizm. A jednak... w przypadku Kultu jest to wystarczające.

Dla osób, które z tym zespołem są związane emocjonalnie, a sam się do nich zaliczam od roku 1989, fenomen Kultu nie jest już taki enigmatyczny. Dzisiejsza polska scena muzyczna składa się z wykreowanych przez chirurgów plastycznych muzycznych Barbie lub wygenerowanych przez speców od PR jednopłciowych bendów [2], wspomaganych potężnymi kampaniami promującymi, którym — przy okazji wydania płyty — obligatoryjnie musi towarzyszyć tzw. event. Bez tego odniesienie sukcesu — w ich mniemaniu — jest niemożliwe. A wszystko to na modłę kultury Zachodu, bo nie od dziś przecież wiadomo, że West the Best.

Kult w tym wszystkim broni się autentycznością i szacunkiem dla swoich fanów. Pamiętam jak kiedyś, będąc na koncercie Kultu na zakończenie Staszewski powiedział: "Zawsze będę powtarzał, że gdyby nie było Was, nie byłoby nas". I uczciwie przyznam, że nie doszukałem się w tej wypowiedzi nawet promila wazeliniarstwa. Pamiętam też jak kilka lat temu w stojąc przed wejściem do łódzkiej hali Anilany, w której miał się odbyć koncert Kultu "pełne bezmózgów służby porządkowe" chciały za pomocą siły zaprowadzić porządek wśród napierających fanów. Stałem wtedy dwa kroki od Piotra Wieteski — menadżera Kultu i byłem dla niego pełen uznania, że w krótkim wykładzie okraszonym nieparlamentarnymi słowami uświadomił owym służbom, że fanom należy się szacunek choćby, dlatego, że zapłacili za bilety, a przez co i owe służby mają też pracę.

I za to Kult cenię najbardziej. Za niemijający szacunek dla swoich fanów i szacunek do... samych siebie. Ten szacunek nie ogranicza się li tylko do rzetelnych koncertów. Ten szacunek przejawia się również w tym, że Kult kojarzy mi się tylko i wyłącznie z muzyką, a nie np. z proszkami do prania. Ten szacunek przejawia się także w tym, że Kultowi nie można zarzucić hipokryzji i obłudy. Przed czym nie wszyscy potrafili się obronić. Dobry przykład to Tomek Lipiński — legenda polskiej sceny niezależnej, który z gitarą w ręku wyśpiewywał swoje słynne "nie wierzę politykom". Wierzyłem mu. Dziś ten sam Tomek Lipiński stoi na wiecu wiodącej partii politycznej z gitarą w ręku i śpiewa, że "jeszcze będzie przepięknie" — piosenkę symbol. Jak nadal mu wierzyć?

Katarzyna Nosowska powiedziała kiedyś o Staszewskim, że jest jednym z nielicznych muzyków, którzy nie dają ciała, a sprzedaje więcej płyt niż ci, którzy to robią. Pamiętam jak na początku 2006r. Empik podał wyniki sprzedaży na rok 2005r. Najlepiej sprzedającą się płytą była ostatnia płyta Kultu, pt. "Poligono industrial". Może i nie byłoby w tym nic dziwnego gdyby nie to, że premiera tej płyty miała miejsce, o ile dobrze pamiętam, dopiero 5 grudnia 2005r. W ciągu trzech tygodni Kult sprzedał więcej płyt niż niejedna do znużenia promowana gwiazda polskiej sceny muzycznej przez cały rok. Dlaczego? Bo przesyt jest gorszy od niedosytu.

Lider Kultu jako osoba publiczna wyalienował się życia publicznego (czyt. medialnego). Nie ma w telewizji programów typu "Gotuj z Kazikiem", czy też rubryk w kolorowych pismach typu "Porady Kazika". Gdyby takie były dramatycznie obniżyłyby jego wiarygodność. Staszewski to zaprzeczenie obowiązujących standardów. Dzisiejszy artysta muzyczny to jedynie wizerunek. Retuszowany obrazek patrzący na nas z okładki kolorowych pism. Jego dokonania artystyczne są jedynie tłem dla tego wizerunku. Często są tylko dodatkiem do promowania swojej osoby. Inaczej, lansuje się osobę, a nie jej dokonania. I to w każdej

możliwej formie i czasie. Dobrym przykładem jest tutaj Michał Wiśniewski, który zamienił się w słup ogłoszeniowy. Jego działalność w tej branży przebiła aktywność muzyczną. Nic dziwnego, że ponoć ostatnia jego płyta poniosła totalną klęskę. Bałbym się kupić jego płytę, bo może po otworzeniu pudełka wyskoczyłaby lodówka, telefon komórkowy, telewizor, albo jeszcze coś innego. Drugim przykładem fatalnego połączenia branż jest Ewa Sonnet. Nie znałem jej wcześniej. Któregoś dnia, będąc w sklepie przez przypadek zobaczyłem jak z okładki patrzy na mnie pożądanym wzrokiem rozneglizowana panienska. Wziąłem pudełko do ręki otworzyłem, a tam... płyta. Do dziś nie wiem czy piosenkami, czy też z obrazkami takimi jak na okładce. Nie ryzykowałem. Odłożyłem pudełko na półkę.

Podaję dwa przykłady najbardziej patologicznego spłylenia muzyki. Stopień wiarygodności takich artystów wynosi zero absolutne. Staszewski jest natomiast postrzegany tylko i wyłącznie poprzez pryzmat swojej działalności twórczej, a świadoma nieobecność w mediach sprawia, że na każde dzieło opieczętowane stemplem Kult czeka się z utęsknieniem. Choćby po to, aby posłuchać, co Staszewski ma do powiedzenia. Ostatnią płytę Kult wydał dwa lata temu, ale wcale nie domagam się już następnej. Dzięki temu kolejna płyta Kultu będzie wydarzeniem (po staropolsku eventem) autentycznym. Produkcja masowa nigdy sztuce nie wyszła na dobre. A muzykę za sztukę uważam. Schlebienie pozornym gustom publiki ustalonym w badaniach rynkowych zakończyło się muzyczną "śmiercią" niejednej sezonowej gwiazdy. Dla wszystkich oznacza dla nikogo. A Kult będzie trwał, bo nie szuka poklasku wszystkich. Nie ma ustalonego jak to się ponoć fachowo nazywa "targetu". Przekrój wiekowy na koncertach jest bardzo szeroki. 25 lat grania zrobiło swoje. Kult robi swoje, a jak to się komuś podoba to zapraszamy. Ludzie szukają Kultu, a nie Kult publiki.

Coroczna trasa jest wydarzeniem, na które czeka się cały rok. Formą świętą, która przypada raz na jakiś czas, a nie codziennością. Wiem, że gdy pójdę na kolejny już koncert Kultu otrzymam co najmniej 2,5 h grania bez zbędnych przerywników poświęconych na wygłaszanie pseudoerotycznych monologów kierowanych do publiki w stylu: Jest zajebiście! Kocham Was! Jak to czynią co poniektóre gwiazdy polskiej sceny muzycznej. Wiem, że gdy pójdę na koncert Kultu usłyszę 2,5 godziny autentycznej żywej muzyki z fantastycznie rozbudowaną sekcją dętą. Wreszcie wiem, że gdy pójdę na koncert Kultu usłyszę w żaden sposób nie starzejące się piosenki z inteligentnymi i ciągle aktualnymi tekstami.

O tzw. fenomenie Kultu długo można by pisać. Ale zamiast tego warto posłużyć się słowami samego Staszewskiego, który w zaledwie dwóch zdaniach zamknął swoją filozofię artystyczną i wyjaśnił przyczyny tego — jak chcą niektórzy — fenomenu socjologiczno-muzycznego: "Mamy (...) już swoją publiczność. Wiem, że ona będzie mi już zawsze wierna, pod warunkiem że ja nie będę się wobec niej nieładnie zachowywał" [3].

Zatem z niecierpliwością czekam na kolejną październikową trasę. Po prostu. Wierność za wierność.

Zobacz także te strony:

[Kazik Staszewski](#)

[Kult światopoglądowo zaangażowany](#)

Przypisy:

[1] Np. *Kazik i fani potem złani*, Gazeta Wyborcza - Łódź z dnia 30.10.2007r.

[2] Które szybko wschodzą i jeszcze szybciej schodzą. Kto dziś pamięta zespół Just 5?

[3] *Jestem niezależnym gadżetem - rozmowa z Kazikiem Staszewskim, liderem zespołu Kult* [w:] Mikołaj Lizut: *Punk Rock Later*, Wydawnictwo Sic! Warszawa 2003, s. 10.

Wojciech Jaskuła

Ukończył administrację na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Pracę magisterską pisał z zakresu prawa wspólnotowego. Obecnie jest pracownikiem administracji państwowej i zawodowo zajmuje się ubezpieczeniem społecznym. Interesuje się religią chrześcijańską i prawem.

(Publikacja: 13-11-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5620) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5620>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl